Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 73 | Wąbrzeźno, sobota dnia 25 czerwca 1938 | Rok 20

Ostatni dzień wielkich uroczystości pomorskich

w Toruniu

W poniedziałek o godzinie 10,00 odbyło się historyczne dla Torunia posiedzenie Rady Miejskiej wspólnie z Zarządem Miejskim na dziedzińcu Ratusza, podczas którego prezydent miasta Leon Raszeja wręczył Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi dyplom obywatelstwa honorowego miasta.

W posiedzeniu, na które Marszałek przybył w towarzystwie ministrów i wojewody, uczestniczyli przedstawiciele duchowieństwa z biskupem morskim dr. Okoniewskim na czele i liczni przestawiciele społeczeństwa.

Przed wręczeniem dyplomu prezydent Raszeja wygłosił dłuższe przemówienie o dziejach 700-letniego Torunia, o jego walce o polskość, oświadczając, że Pomorze i jego stolica nie będą szczędziły ofiar na obronność kraju i nienaruszalności całego Pomorza i wybrzeża.

Marszałek Śmigły - Rydz biorąc z rąk prezydenta Raszei dyplom, podkreślił ze wzruszeniem, jak ceni sobie zaszczyt zaliczenia Go do grona obywateli Torunia, i że w dzisiejszej manifestacji widzi źródło sił, potrzebnych mu do jego odpowiedzialnej pracy.

Po uroczystości tej Marszałek Śmigły - Rydz udał się na posiedzenie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, gdzie prezes Towarzystwa p. Czarliński wręczył Wodzowi Naczelnemu dyplom Członka Towarzystwa.

Uroczystości toruńskie zakończyły się wręczeniem sprzętu wojennego P. Marsz. Śmigłemu - Rydzowi przez delegacje poszczególnych powiatów i zrzeszeń.

Sprzęt ustawiono na wielkim placu za pomnikiem Baonu Balonowego. Na prawym skrzydle wznosiła się wielka mapa Pomorza. W granicach powiatów umieszczono liczby, które wykazywały sumy zebrane na F. O. N. Powiat wąbrzeski wykazywał sumę 17.384,38 zł. W ostatniej chwili właściciele Młyna Wąbrzeskiego wręczyli Panu Staroście, czek na blisko 5.000 złotych, też iż suma podniosła się do przeszło 22.000 złotych. O godzinie 9.00 delegaci powiatów i zrzeszeń zebrali się przy pomniku Baonu Balonowego, gdzie otrzymali instrukcje.

Plac zaczął się powoli wypełniać publicznością, mianowicie młodzieżą szkolną. Wyróżniali się mundurki P. W. K. i harcerstwo. Były też dzieci gdańskie w malowniczych strojach średniowiecznych.

O godzinie 11,00 weszła na plac kompania honorowa z sztandarami i orkiestrą i zajęła miejsc w środku placu za krzesłem, ustawionem przed frontem sprzętu dla Marszałka.

Na placu tym ustawiono we wielu rzędach imponujący dar społeczeństwa pomorskiego dla armii, na który złożyły się 122 ciężkie karabiny maszynowe, jeden moździerz, 100 szabel ofiarowanych przez dzieci bydgoskie, działko przeciwpancerne, 6 kuchen polowych, 1 samochód sanitarny, 6 samochodów terenowych, 6 samochodów ciężarowych i 47 rowerów.

O godzinie 11.45 okrzyki publiczności zwiastowały, że zbliża się Marszałek ze świtą. Marszałek zajął wpierw miejsce na osobnej trybunie w kształcie dzioba statku a biskup morski ks. dr *Okoniewski* poświęcił sprzęt wojenny, żeby mu dodać mocy nadprzyrodzonej do obrony kraju.

Teraz Pan Marszałek zajął miejsce w fotelu ustawionym przed sprzętem, a najwyżsi dostojnicy Pomorza wygłosili przemówienia, mianowicie JE. Ks. Biskup Dr *Okoniewski* i p. wojewoda min. *Raczkiewicz*. Imieniem społeczeństwa przemówił urzędnik kolejowy p. *Jabłoński*. P. min. gen. *Kasprzycki* podziękował za dary w sprzęcie i za dobre serca imieniem armii. Po przemówieniach, nadanych przez radiostację toruńską, P. Marszałek ze świtą podszedł do poszczególnych delegacyj, które składały krótki meldunek.

Delegatami powiatu wąbrzeskiego byli *Ks. Dr. W. Łęgowski, pp. Szczuka Bolesław i Klimek Władysław.* Gdy Marszałek zbliżył się do sprzętu, zakupionego przez powiat wąbrzeski, *Ks. Dr Łęgowski* jako prezes powiatowy F. O. N. złożył następujący meldunek:

Panie Marszałku!

Na wezwanie Twoje powiat wąbrzeski przeprowadził zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej według swoich możliwości gospodarczych.

Dziesięć tysięcy złotych przekazaliśmy wojewódzkiemu Funduszowi Obrony Narodowej. Dziś mamy zaszczyt wręczyć Ci cztery ciężkie karabiny maszynowe.

W ostatniej chwili „Młyn Wąbrzeski" złożył na ręce Pana Starosty *Kalksteina* czek na blisko 5.000 złotych, które wręczył p. Marszałkowi p. *Bolesław Szczuka*, prezes powiatowy O. Z. N. i wiceburmistrz wąbrzeski

Pan Marszałek podziękował delegatom za dary i uścisnął im rękę, a w ich osobie wszystkim ofiarodawcom w powiecie.

Po południu Marszałek Śmigły-Rydz opuścił Toruń, żegnany spontanicznymi a z głębi serca płynącymi owacjami ludności.

27 dywizyj chińskich rusza do ataku

PEKIN. W wielu punktach Chin północnych. Zdaniem obserwatorów neutral tennych. Zdaniem obserwatorów neutral nych walki w prowincji Szansi wskazują na rozpoczęcie operacji wojennych zakrojonych na wielką skalę na terenie Chin północnych. Według doniesień ze źródeł japońskich Chińczycy skoncentrowali 27 dywizyj. Garnizony japońskie w prowincji Szansi zostały zaatakowane przez Chińczyków. Walki trwają.

Nieustające walki trwają również na rzece Jang - Tse. Okręty japońskie wciąż bombardowane przez lotnictwo chińskie, posuwają się naprzód bardzo powoli. Japończycy z ogromnym uporem wysadzają na ląd desanty, natychmiast atakowane przez Chińczyków, przy czym walki toczą się na bagnety. O zaciętości walk świadczy fakt, że ostatni wyparty przez Chińczyków desant był dwudziestą z kolei i jak dotąd, ostatnią próbą. Dowództwo chińskie jest zdania, że obecnych na froncie sił japońskich nie wystarczy, by sforsować przejście do Hankau.

TOKIO. „Niszi - Niszi" donosi, że generał Ugaki zamierza wypowiedzieć wojnę Chinom, by zmusić trzecie mocarstwa do neutralności i nieudzielania pomocy Chinom.

Agencja Domei donosi, że według przedstawiciela japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych informacje te są fałszywe i pozbawione podstaw.

W lesie pod Mińskiem wykryto tajną radiostację antysowiecką

MOSKWA. Z Moskwy nadeszły tutaj wiadomości, że pod Mińskiem wykryto tajną radiostację antysowiecką, należącą do „Związku Wyzwolenia Rosji", która od kilku miesięcy prowadziła na falach eteru bezwzględną walkę ze Stalinem.

Podczas obławy, urządzonej przez GPU w wielkich lasach w okolicy Mińska, natrafiono przypadkowo na opuszczoną leśniczówkę. Gdy gepiści usiłowali wkroczyć do wnętrza, posypały się strzały. Po krótkiej walce zdobyto leśniczówkę, w której znaleziono dwóch zabitych i dwóch rannych mężczyzn oraz całkowite urządzenie krótkofalowej stacji nadawczej o sile 3-ch kilowatów.

Jak się okazało, jednym z zabitych był komisarz GPU w Mińsku, Rubinstein, a jego towarzysze byli agentami GPU.

Znaleziono dalej akumulatory, dwa patefony i kilkadziesiąt płyt. W związku z tym dokonano wielu aresztowań wśród komunistów białoruskich, a do Mińska przybyła specjalna komisja śledcza z Moskwy.

Płk. Walery Sławek Marszałkiem Sejmu

WARSZAWA. W środę odbyło się posiedzenie Sejmu, na którego porządku dziennym znajdowały się wybory marszałka Sejmu.

Zgłoszono kandydaturę płk. W. Sławka i dr Ignacego Nowaka.

O godzinie 10,58 urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel ogłosił wyniki wyborów.

Oddano 176 głosów, w tym ważnych 144, nieważnych 32.

Bezwzględna większość 73 głosy.

Płk. W. Sławek otrzymał 114 głosów, profesor Nowak 30 głosów.

Urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel stwierdził, że marsz. Sejmu wybrany został płk. Walery Sławek.

Wicemarszałek Schaetzel zapytuje pułkownika Sławka, czy przyjmuje wybór. Pułkownik Sławek prosi o dwie godziny czasu do namysłu. Wicemarszałek Schaetzel zarządza 2-godzinną przerwę w obradach.

O godzinie 13,36 wicemarszałek Schaetzel wznowił posiedzenie.

Wicemarszałek zwraca się do posła Walerego Sławka z zapytaniem czy przyjmuje wybór.

Pułkownik Sławek: Przyjmuję.

Wicemarszałek Schaetzel składa przewodnictwo w ręce marszałka, który zajmując miejsce na fotelu prezydialnym przy długotrwałych oklaskach Izby oświadczył, że po bytności u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zdecydował się przyjąć wybór.

Polonia amerykańska w uznaniu bohaterskiej postawy mniejszości polskiej w Niemczech

Rada Polonii Amerykańskiej do Związku Polaków w Niemczech

Kochani i dzielni Bracia - Rodacy!

Z głębokim wzruszeniem przyjęliśmy Wasze życzenia przesłane z Wielkiego Kongresu Polaków w Niemczech, którego wspaniałe w swej prostocie z praplemiennch wartości, 5 prawd rozległo się głośnym echem wśród braci polskiej w całym świecie.

Na III-cim Zjeździe Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, przemianowanej obecnie na Radę Polonii Amerykańskiej, Pismo Wasze, najdzielniejszej i naj trwalszej bryły polskiej zagranicą, wywołało największe wrażenie, a prężność i odwaga Rodaków w Niemczech była w przemówieniach delegatów na Zjazdach stawiana za przykład.

Choć żyjemy w odmiennych warunkach jesteśmy jednej krwi, jesteśmy z ducha Polakami i Prawdy rzucone przez Kongres Polactwa w Niemczech są słupami przewodnimi, naszej drogi w przyszłości.

Zjazd nasz odbył się pod hasłem twozenia i utrwalenia siły polskiej na wolnej ziemi Washingtona i w rezolucji stwierdziliśmy, że:

„My przedstawiciele zorganizowanej Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ożywieni wielką ideą będącą podstawą siły i wielkości naszej a wynikającą z plemiennago dziedzictwa pokoleń i ze spuścizny pierwszych pionierów Wychodźtwa, uchwalamy następujący wspólny wyraz naszych myśli i dążeń:

Tylko silna zorganizowana, twórcza Polonia może być czynnikiem wartościowym dla Stanów Zjednoczonych i dla Polski. Rozwój potęgi Macierzy jest źródłem naszej dumy narodowej, jest wspólną podstawą naszych poczynań.

Związani tysiącznymi węzłami wspólnoty duchowej z Braćmi naszymi w Polsce i po całym świecie uznajemy, że celem naszych poczynań jest służba narodowa dla dobra całej Polonii Amerykańskiej, obrona dobrego imienia Polski i praca wydatna dla utrzymania przyszłych pokoleń przy Polskości.

Polonia Amerykańska śle Rodakom w Macierzy i we wszyst. krajach świata swe serdeczne bratnie pozdrowienia“.

Wam dzielnym, nieugiętym Polakom w Niemczech przesyłamy specjalne gorące słowa podziwu i bratniej miłości, słowa zachęty i otuchy w Waszej pracy i walce o chwałę imienia polskiego.

Niec żyją Polacy w Niemczech!

Niech żyje bratnia łączność wszystkich Polaków w świecie!

Rada Polonii Amerykańskiej
(—)J. Romaszkiewicz (—) J. Przydalek
Przewodniczący Sekr. Generalny

Pogrzeb śp. Marszałka Cara

WARSZAWA. Dnia 21 bm. przed południem odbył się pogrzeb śp. Stanisława Cara, marszałka Sejmu Rzeczypospolitej.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Marszałek Śmigły-Rydz, premier Składkowski, marszałek Senatu Prystor i członkowie Rządu. Nabożeństwo żałobne odprawił w katedrze św. Jana JE. Kardynał Kakowski. w katedrze Pan Prezydent R. P. podszedł do katafalku i udekorował trumnę śp. marszałka Cara wielką wstęgą orderu „Orła Białego“.

Po Mszy św. o godzinie 10,45 ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Na czele jechał szwadron kawalerii z orkiestrą, dalej niesiono liczne wieńce, a następnie ordery i odznaczenia śp. marszałka Cara.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego, dalej P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz, p. premier Składkowski i inni.

Na cmentarzu Powązkowskim przemówienie żałobne wygłosili: — marszałek Prystor i gen. Żeligowski.

Przeciw Żydom i Czechom wystąpił min. Goebbels

BERLIN. W ramach wczorajszego „święta słońca“ min. Goebbels wygłosił przemówienie, w którym, po szeregu gwałtownych ataków przeciwko Żydom, zapowiedział ogłoszenie nowych zarządzeń, których rezultatem będzie zamknięcie ostatnich magazynów żydowskich w stolicy Niemiec.

Min. Goebbels poświęcił znaczną część swego przemówienia sprawie Niemców sudeckich. „Niechaj nikt nie sądzi mówił minister — że będziemy bez końca patrzeli na ich prześladowanie. Zagranica powinna zrozumieć, że nie jest możliwym, na dłuższą metę zamykać w granicach obcego państwa zwartą grupę ludności innej narodowości. Przykład Austrii był co do tego pouczającym. Mamy dość słów — trzeba nam czynów. Musimy rozwiązać zagadnienie, dręczące całą Europę“.

Na miejscu krzyża św. miecz niemiecki

BERLIN. Władze „Niemieckiego Kościoła Narodowego“ ogłosiły „zasady wiary“, składające się z trzydziestu artykułów.

M. in. „Niemiecki Kościół Narodowy“ domaga się państwowego kierownictwa wszystkich wyznań w Rzeszy i zapowiada zwalczanie wyznań chrześcijańskich; żąda wywłaszczenia majątku kościołów i zakazu rozpowszechniania Pisma św. oraz dzieł treści religijnej.

Na miejsce ewangelii „Niemiecki Kościół Narodowy“ chce wynieść na ołtarze książkę Adolfa Hitlera „Mein Kampf“, zaś na miejsce Krzyża św. — niemiecki miecz.

W ogóle znak Krzyża św. miałby zniknąć i ustąpić miejsce swastyce hitlerowskiej. Dokument bezbożniczy kończy się wyznaniem wiary w Hitlera.

Niemiecka ciężka artyleria walczy w Pirenejach

BARCELONA. Okazuje się, że w walkach z 43 dywizją republikańskiej Hiszpanii w Pirenejach, wzięło udział dziewięć baterji ciężkiej artylerii, całkowcie obsługiwanych przez artylerzystów niemieckh. Szczególne zacięte walki toczyły się w dolinie La Cinca.

Dobry żart radiostacji włoskiej

PRAGA. Czeskie komunistyczne pismo „Rude Prawo“, jak również niemiecki organ komunistycznej partii Czech „Rote Fahne“ przyniosły niedawno sensacyjną informację, datowaną w Moskwy że „Czechosłowacja nie potrzebuje obawiać się ataków ze strony niemieckiej, bowiem w krytycznym dla niej momencie „trzysta tysięcy sowieckich samolotów bombowych znajdzie się nad Berlinem w tym samym dniu, kiedy pierwszy żołnierz niemiecki przekroczy granicę czeską“.

Czeskie komunistyczne dzienniki skorzystały z tej sposobności, by uwypuklić „życzliwość i potęgę wschodniego sojusznika republiki czechosłowackiej.“

Obecnie wyszło na jaw, że wspomnia na wyżej nieprawdopodobna „rewelacja“ nadana została celowo przez radiostację rzymską IRS. dla przykładnego ośmieszenia propagandy sowieckiej.

TOFK.

Po Skarby Zachodu

27 (Ciąg dalszy.)

Na razie nie pytałem o więcej i pożegnałem piękną a zagadkową damę.

Nazajutrz, pozostawiwszy samochód u narożnika ulicy, stawiłem się w oznaczonym czasie pod wskazanym adresem. Odnośna kamienica pozbawiona wybitnego charakteru, bliźniaczo podobna do wszystkich sąsiednich domów, przedstawiała się jako wąska a wysoka wielopiętrowa budowla, w której angielskim obyczajem całą nieruchomość stanowi jedno jedyne mieszkanie.

Wszedłszy do bramy kamienicy wsiadłem do liftu. Po paru sekundach jazdy, oszklona klatka zatrzymała się, jakieś drzwi rozwarły się cicho przedemną i znalazłem się prawie bezpośrednio w olbrzymim owalnym salonie. Ogarnął mię tajemniczy, przesycony zapachem kościelnych kadzideł półmrok. Okno komnaty było zasłonięte czarną nie przejrzystą kotarą, a obicie ścian było również z czarnego atłasu. Ze stropu spływał snop pomarańczowego światła, kilka niskich taboretów błąkało się po salonie, a jedyny okazały mebel stanowiła ogromnych rozmiarów otomana. Naprzeciw niej, od posadzki pokrytej mięsistym dywanem w niebieskie i białe wzory aż po sufit pomalowany w kwiaty, wznosił się w niszy, wyłożonej jedwabistą wschodnią materją, ołtarz...

Na ogromnej poduszce, przed pozieleniałym posągiem Buddy, stojącym na wywyższeniu ołtarza, siedziała skulona, pogrążona w modlitwie i otulona czarnym przezroczystym szalem, moja dama od Czerwonego krzeża.

Podszedłem ku niej. — Wskazała mi miejsce obok siebie. Usiadłem na kraju poduszki i po chwili skupienia, rozpoczęliśmy rozmowę.

W palniku, umieszczonym na stopniach drgał ustawicznie niebieski płomyk ognia i sprawiał, że z złotej kadzielnicy wzbijały się nieustannie ku górze wonne aromaty.

— Budda jest dobry, rzekła do mnie, żąda od nas tylko wyrzeczenia się siebie, zapomnienia o życiu i dwóch kwiatków na ołtarz. Ażeby zapomnieć o sobie i życiu, trzeba utonąć w miłości, kochać wszystkich ludzi, całe narody i kastę robotników. Również jak ludzi trzeba kochać zwierzęta i całą naturę. Czyż natura nie jest naszą najistotniejszą ojczyzną?

Mówiła długo, szczerze i z przejęciem o miłości wszechrzeczy i o naukach Buddy .a ja wpatrzony w tę piękną jak zjawisko, kobietę, odniosłem prawie fizyczne wrażenie, że chcąc przypodobać się Buddzie i utonąć w miłości, nie trzeba daleko szukać, ani zbyt długo zwlekać...

Może odczuła uświadamiające się we mnie objawienie, gdyż wstała nagle i ująwszy grzechotkę, obróciła nią parę razy w dłoni. Na to hasło wyszła z po za draperji ołtarza „nurse“ w białym czepeczku na głowie i wniosła lakierowaną chińską tacę z przyborami do herbaty. Wyszliśmy z półcienia i zasiedliśmy pod snopem pomarańczowego światła przy filigranowym stoliku.

Po chwili zjawiła się herbata i keksy. — Napój okazał się angielskim, ale porcelana była cenna, chińskiej fabrykacji, a filiżanki bez uszka.

— Pytasz się Pan o moje przeżycia w Szanghaju? Ostatnie miesiące przed wojną, poświęcałam się pracy społecznej wśród rzeszy robotników chińskich. Uczęszczałam do ludowych teatrów, pozyskałam zaufanie rodzin krajowców. towarzyszyłam im do palarni opium... bo opium to wielki pocieszyciel wschodu.

— Czy tylko wschodu?

Usunęła się w cień. Rysy jej twarzy ściągnęły się kurczowo i zmieniła temat rozmowy, Po chwili rzekła:

— Nasza zachłanna cywilizacja dąży do podboju wschodu, lecz nie ocenia czystej, dziecinnej duszy Chińczyka. Nasze filmy, eksportowane masowo na wschód ,mają jedynie na celu reklamę handlową i szerzą niebywałe zepsucie, pobudzają najdziksze instynkta. Dawałam raz galowy obiad na cześć admiralicji francuskiej. I oto między lodami, a czestarem wpada do jadalnego pokoju półnagi kuchmistrz. Człowiek ten z natury łagodny jak baranek i znakomity w swym fachu dostał, pod wpływem europejskiego kinematografu napadu furji. W ręku dzierżył krwawą poledwicę, ociekał cały posoka, a w zaciśniętych kurczowo zębach trzymał długi, kuchenny nóż! Oto do czego doprowadza porządnego Chińczyka wstętny realizm europejskiej artystycznej produkcji! Do głębi wstrząśnięta tą wstrętną sceną, ufundowałam natychmiast towarzystwo moralnej opieki nad Chińczykami. — Nasz propagandowy film ukaże się temi dniami w Palace-Hotel a za miesiąc w Szanghaju!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

190 tys. zł przeznaczył Grudziądz na budowę domów robotniczych

GRUDZIĄDZ. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Grudziądzu zapadło kilka ważnych uchwał.

Przede wszystkim uchwalono odstąpienie terenu pod budowę wielkiej nowoczesnej mleczarni przy ulicy Legionów. Poza tym, wobec przystąpienia do likwidacji grudziądzkiej dzielnicy nędzy, tzw. Madery, uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 140.000 złotych celem wybudowania domów robotniczych. Między innymi postanowiono również przystąpić do budowy domków robotniczych na osiedlu im. Marsz. Piłsudskiego.

Na roboty te zaciągnięta będzie dodatkowa pożyczka w wysokości 50.000 zł. Na zakończenie posiedzenia omówiono sprawę budowy nowej szkoły powszechnej i urządzenie ośrodka zdrowia w Grudziądzu.

W tej kwesti jednak decyzję wydadzą władze nadzorcze, od których zależy przyznanie potrzebnego kredytu w wysokości 80.000 złotych.

Śmiertelny spór o nożyce

STAROGARD. W domu noclegowym Pustkowskiego przy ul. Kościuszki 47 zatrzymali się dwaj wędrowni szlifierzy: Jan Rajncz i Edward Baranowski z Grudządza. W poniedziałek, 13 bm. około godz. 17 doszło pomiędzy szlifierzami do sprzeczki z powodu nożyc, których Baranwski nie chciał zwrócić Rajnczowi. Sprzeczka przeistoczyła się w bójkę, podczas której Baranowski zadał Rajnczowi kilka ciężkich pchnięć nożem rzeźnickim w piersi. Ciosy te przebiły płuca, oraz naruszyły narządy krwionośne. Baranowski odniósł kilka zadraśnięć na głowie i lewej ręce. Ciężko rannego Rajncza przeniesiono do szpitala miejskiego, gdzie pierwszej pomocy lekarskiej udzielił p. dr Balewski. Stan Rajncza był jednak beznadziejny i o godz. 22,45 nastąpiła śmierć. Sprawcę krwawego czynu, Baranowskiego, policja aresztowała.

— oOo —

Katastrofa lotnicza pod Warszawą

SAMOLOT CYWILNY LECĄCY Z KRAKOWA ZAPALIŁ SIĘ W POWIETRZU I RUNĄŁ — GRZEBIĄC POD SOBĄ 3 OSOBY.

WARSZAWA. W pobliżu miejscowości Pyry pod Warszawą, wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. W kierunku Warszawy, leciał samolot cywilny z Krakowa, prowadzony przez p. Matka, w którym znajdowało się pozatym dwóch pasażerów, inżynierów z Krakowa.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn w chwili kiedy samolot znalazł się nad Pyrami, w aparacie wybuchł pożar. Płonący samolot zaczął szybko opadać.

Pilot, widząc nieuchronną katastrofę wyskoczył z samolotu ze spadochronem który jednak nie otworzył się, wobec czego runął on ze znacznej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu.

W międzyczasie płonący samolot spadł na pobliskie pola grzebiąc pod sobą obydwu pasażerów.

Aparat spłonął doszczętnie. Zwęglone szczątki ofiar strasznej katastrofy przewieziono do prosektorium. Na miejsce przybyli przedstawiciele władz którzy wdrożyli energiczne dochodzenie w celu ustalenia przyczyn katastrofy.

Rzeźnik-truciciel zbiegł do Niemiec

Sprzedawca mięsa z padliny, rzeźnik Adolf Semrau z Bydgoszczy, gdy się do wiedział o wydanym zarządzeniu aresztowania go, zabrał żonę i wraz z nią zbiegł.

Przypuszczalnie Semrauowie uciekli do Niemiec.

Za trucicielami rozpisano listy gończe.

Niezwykłe ocalenie dziecka

BYDGOSZCZ. 4-letnia Halina Mentkowska (Bocianowa 28), pod nieobecność domowników otworzyła okno i wyglądała przez nie na ulicę. Wchwili gdy zobaczyła powracającą do domu matkę, wychyliła się tak bardzo, że wypadła z trzeciego piętra na bruk ulicy.

Przerażeni przechodnie pośpieszyli dziecku na ratunek i ze zdumieniem stwierdzili, że dziewczynka wybiła sobie tylko 3 zęby i złamała rękę. Dziecko nie straciło przytomności i nie chciało pozwolić na przewiezienie go do szpitala.

Czarna magia przyczyną tragedii

WRZEŚNIA. Dużą sensację wywołał we Wrześni w minioną niedzielę jakiś osobnik, który na ulicach miasta donośnym głosem wykrzykiwał iż jest bogiem, posługując się przy tym różnego rodzaju niedorzecznymi zaklęciami.

Ponieważ stał się on w pewnym momencie dla otoczenia niebezpiecznym, ubezwładniono og i przewieziono do zakładu psychiatrycznego w Dziekance. Jest nim niej. Konieczny Michał niedawno osiedlony we Wrześni, u którego policja zalazła cały szereg podręczników i broszur zawierających niedorzeczności i skrajne zabobony oraz wierzenia w moc Jehowy i t. zw. „czarnej magii".

Wynika z tego, iż przyczyną pomieszania zmysłów są właśnie te wszystkie o niedorzecznej treści broszury, które w bezkrytycznym umyśle nieszczęśliwego spowodowały nieopisany chaos i w konsekwencji ciężki stan choroby umysłowej.

Zamożny rolnik pospolity złodziej i paser

DZIAŁDOWO. Dnia 14 bm. zasiadł na ławie oskarżonych zamożny rolnik, Alojzy Jagodziński z wybudowania, oskarżony wraz z innymi o systematyczną kradzież artykułów spożywszych i mleczarskich u p. Frydrychowskiego. J. jako dostawca mleka do mleczarni p. F. wykorzystał posiadane zaufanie w nieczny sposób, ograbiając systematycznie składnicę z różnych towarów kolonialnych i mleczarskich. Nie dość na tym namawiał jeszcze zatrudnionych u F. pracowników również do kradzieży, a kradzione przez nich towary odbierał, obiecując im pieniądze i poczęstunek. Sąd po naradzie ukarał przykładnie chwalącego się wobec osk. Krajewskiego iż „za kradzione artykuły mógłby sobie kupić drugą mleczarnię", zasądzając go na łączną karę 8 mies. więzienia bezwzględnego, bez zaliczenia 2 mies. ar. śledczego oraz na 200 zł. grzywny, osk. Lawiskiego Jana, Michalskiego Wł. z Działdowa i Czerwińskiego Kaz. z Łąkocina po 4 tyg. aresztu, a Krajewskiego St. z Groszek na 5 mies. więzienia, zawieszając im wykonanie kary na 3 lata.

Jedwab i pierzyna

WARSZAWA. Stanisława Chudor wietrzyła pościel na balkonie. W pewnej chwili z poręczy balkonu zsunęła się pierzyna i upadła na chodnik. Przechodzący w tym momencie Moszek Jedwab chwycił pierzynę i począł uciekać. Za złodziejaszkiem pogoniła właścicielka, która ujęła go. Jedwab zażądał wówczas 20 zł wykupnego. Gdy Churodowa odmówiła, wówczas figlarny Moszek rozpruł pierzynę. Przybyły policjant przeprowadził jedwabnego chłopaczka do komisariatu.

Nowe kredyty dla rolnictwa

Dnia 21 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomcznego Ministrów, na którym rozpatrzono cały szereg spraw gospodarczych.

W roku gospodarczym 1938 - 39 uruchomione zostaną dla rolników kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zbóż w wysokości 40 milionów zł kredytu zaliczkowego. Wysokość oprocentowania kredytu rejestrowego wyniesie 4,5% a zaliczkowego 4% w stosunku rocznym.

W bieżącym roku gospodarczym rozszerzone zostaną ponadto kredyty zastawne na artykuły pastewne i roślinne.

Morderca Nowak uznany za zdrowego umysłowo i fizycznie

POZNAŃ. W tych dniach do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wpłynęło ma orzeczenie psychiatrów, którzy przez 3 miesiące badali stan umysłowy Nowaka mordercy śp. ks. Streicha.

Badania prowadzone były bardzo dokładnie przez dyrektora zakładu dla umysłowo chorych w Kościanie dr Bielawskiego.

Morderca poddany został nie tylko badaniom psychiatrycznym.

Orzeczenia wydali również lekarze chorób wewnętrznych. Badania te miały na celu stwierdzenia, czy przypadkiem inne choroby nie mogły wpłynąć ujemnie na stan psychiczny mordercy.

Zabójca uznany został za człowieka zupełnie zdrowego.

Wobec tego orzeczenia Sąd Apelacyjny przypuszczalnie zatwierdzi wyrok śmierci.

Ukamieniowali żołnierza za konkury do dziewczyny

INOWROSŁAW. Na szosie pod Kruszwicą na tle porachunków o dziewczynę gradem kamieni obsypano szeregowca Józefa Nowaka z Ruszkowa, raniąc go ciężko w głowę i twarz.

Nowak, wracając z zabawy w Golejewie razem z narzeczoną napadnięty został przez kilku chłopaków, którzy zaatakowali go kamieniami.

Narzeczona Nowaka pobiegła szybko do pobliskiego dworu prosić o pomoc.

Bawiący u gospodarza majątku w gościnie kapitan z Torunia wyjechał natychmiast na miejsce wypadku samochodem. Na szosie znalazł żołnierza leżącego bez przytomności z rozbitą głową, zmiażdżonym nosem i ranami na całym ciele.

Policja zatrzymała czterech mężczyzn podejrzanych o napad.

Skradzione wota z kaplicy - wagonu

Podczas przenoszenia bagażu z kaplicy - wagonu w Krakowie zginęła jedna z waliz, w której znajdowały się wota św. Andrzeja Boboli, ofiarowane przez ludność włoską.

Zaginięcie walizki zauważona w chwili odjazdu pociągu z świętymi szczątkami do Warszawy. Zawiadomiono policję ale poszukiwania nie dały wyniku. Dopiero w poniedziałek poinformowano władze o wyłowieniu z Wisły 64 wot. Wyłowili je piaskarze przy czwartym moście w Krakowie i złożyli w komisariacie policji.

Wezwani OO. Jezuici rozpoznali, że są to wota, które znajdowały się w zaginionej walizce. Śledztwo ustaliło, że złoczyńca skradł ją z taksówki w chwili przenoszenia bagażu z kaplicy - wagonu. Złodziej„ przejęty skruchą, chciał odnieść wota do klasztoru OO. Jezuitów, ale bojąc się kary, zapakował wszystko w worek i rzucił do Wisły.

We wtorek rano wota św. Andrzeja Boboli, skradzione w Krakowie, przybyły do Warszawy. Umieszczono je w kaplicy OO. Jezuitów przy ulicy Rakowieckiej, gdzie spoczywa trumna - relikwiarz. Policja jest na tropie przestępcy.

Skradzione wota składane były w ciągu 14 lat u stóp trumny ze szczątkami św. Andrzeja Boboli znajdującej się przez ten czas w miejscowości włoskiej Alges. Wśród wotów znajduje się wiele dziękczynnych za uzdrowienie z choroby m. in. też od znanego malarza Styki oraz od pewnej Włoszki, która była ułomna i doznała cudownego uzdrowienia.

Wymowny dowód nielojalności Niemców do Polski

Pomorski Dziennik wojewódzki z 15 kwietnia 1937 roku podaje 165 niemieckich nazwisk poborowych, uchylających się od poboru i od wcielenia do służby wojskowej. Dziennik wojewódzki z 15 października 1937 roku podaje 73 nazwiska.

Jest to jeden z przejawów nielojalności mniejszości niemieckiej wobec państwa polskiego.

H. RABL

JEŚLI ONA POWIE...

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

(Ciąg dalszy)

Już Sherlock Holmes wolał zawsze sam pracować i może właśnie w tym się kryła wyższość nad detektywami całego świata.

— Wychodzę, proszę pani, w sprawie Minnie Frugoni — powiedział po paru minutach do swojej sekretarki. — Nie wiem, kiedy wrócę, jeśli będzie co pilnego, proszę zatelefonować do inspektora Sparksa.

Wskoczył do taksówki i pojechał prosto do Sparksów. Pomyślał, że właściwie nie wypada odwiedzać dziewczyny, wiedząc dobrze, że jest teraz sama, ale doniosły cel usprawiedliwiał postępowanie niezgodne z dobrymi obyczajami.

Gdy Kate go ujrzała, przede wszystkim zdziwiła się niezmiernie, poza tym straciła nieco na zwykłej pewności siebie i Wood osądził, że to tylko spotęgowało jej urok.

— Przepraszam cię bardzo, Kate — powiedział siląc się na swobodę. — Możesz pojechać ze mną? Sprawa jest nagląca. Ubierz się prędko, samochód już czeka.

Gdy Kate zeszła na dół, Wood przechadzał się niecierpliwie przed taksówką. Rzucił papierosa, pomógł dziewczynie wsiąść i powiedział szoferowi jakiś adres w Battersea.

Czy naprawdę czarodziej?

— Sprawa przedstawia się następująco — podjął Wood, gdy samochód ruszył. — Byłem u was wczoraj wieczorem, a oni aresztowali tymczasem niejakiego Alringtona, osobistość bardzo podejrzaną. Skonfrontowali go z kilkoma świadkami i wreszcie wypuścili, ponieważ żaden z tych świadków nie stwierdził stanowczo, że go rozpoznał.

— A co mogli zrobić, jak nie wypuścić?

— Wszystko oprócz tego, kochane dziecko. Teraz już za późno, oczywiście! Alrington miał dość czasu, by zatrzeć ślady — całą noc nikt mu nie przeszkadzał! To jest okropne! Powinni byli zatrzymać go po prostu pod jakimkolwiek pozorem.

— Więc chcesz...

— Tak, kochanie. Mówiłaś, żeś rozpoznała mordercę. Musimy spróbować, może to jest rzeczywiście ten sam, którego znasz. Wprawdzie trudno będzie oprzeć całe oskarżenie na twoich zeznaniach, ale to nam ogromnie ułatwi dalsze śledztwo. — Dostrzegł, że dziewczyna poruszyła się niespokojnie. — Nie bój się niczego, moje dziecko, przecież nie odstąpię ciebie na krok — mruknął nieco zmieszany.

Po przyjeździe do Battersea, Wood kazał szoferowi zatrzymać się, wysiadł i popatrzał dokoła. W pobliżu znalazł się przypadkowo jakiś przechodzień.

— Jest?... — zapytał cicho Wood.

Sierżant Mac Grady skinął głową.

— Dziś jeszcze nie wychodził z domu, panie naczelniku — zameldował półgłosem, prawie nie poruszając przy tym wargami i podał papierosa.

Wood pochylił się, by przypalić.

— Słuchajcie, Mac Grady, będziemy w tej kawiarni — wskazał oczami na lewo. — Niech pan nas natychmiast zawiadomi, gdy tylko tamten wyjdzie z domu.

Sierżant z obojętną miną skinął głową, jak gdyby odpowiadał na podziękowanie za użyczony ogień i odszedł.

Nie warto przytaczać rozmowy, jaką prowadziła młoda para, czekając w kawiarni na wiadomości — przede wszystkim zakrawałoby to na niedyskrecję, po wtóre, jeszcze nikt nie potrafił streścić rozmowy zakochanych, by z tego nie wyszedł stek nonsensów. Można byłoby natomiast stwierdzić kilka faktów, powtarzających się w tych okolicznościach z nieznacznymi odchyleniami: oboje zapomnieli o całym świecie, zbyt długo trzymali się za ręce i zachowywali się nieco swobodniej i weselej, niż należało w publicznym miejscu — zwłaszcza Wood, który, zdawało się, zapomniał, jaki urząd piastuje w Scotland Yardzie.

Mac Grady zjawił się po upływie dobrej godziny.

— Już wyszedł, panie naczelniku. Idzie na dworzec!

Wate i Wood wstali pośpiesznie — rachunek już dawno był zapłacony — i opuścili kawiarnię.

— Ten — powiedział sierżant Mac Grady, wskazując na mężczyznę, sunącego przed nimi w niewielkim oddaleniu.

— Musimy go wyprzedzić — oświadczył Wood, przyśpieszając kroku.

Minęli wreszcie Alringtona. — Dziewczyna spojrzała nań ukradkiem, potym trąciła lekko Wooda i skręciła w boczną ulicę. Zatrzymali się za rogiem i patrzyli, póki nie znikł im z oczu miękki zielonkawy kapelusz Alringtona i podążający za nim melonik sierżanta Mac Grady.

— No? — zapytał niecierpliwie Wood.

Kate nerwowo gniotła chusteczkę w dłoni.

— Proszę cię bardzo, nie uważaj mnie za pomyloną — odpowiedziała cicho po pauzie, która mu się wydała długa jak wieczność. — Nie wiem... nie wiem na pewno...

Spojrzał na nią bezradnie.

— Dlaczego?... — mruknął. — Czyż to jest takie trudne? Przecież był i teraz jest gładko ogolony.

— Kate skinęła głową.

— Tak... ale twarz jest jakaś inna... Nie rysy, a może wyraz... Zresztą nie potrafię wytłumaczyć, na czym polega różnica między tym a tamtym.. Nie wiem na pewno, nie mogłabym przysiąc..

Wood zdjął kapelusz i przesunął dłonią po włosach.

— To jest okropne! — jęknął z rozpaczą. — Jak tu człowiek może pracować, jeśli najlepsi świadkowie zawodzą w rozstrzygającej chwili?.. Twierdziłaś z początku, że go znasz, chciałaś nawet konkurować z Yardem i na własną rękę przeprowadzić tę sprawę, a teraz mówisz, że nie znasz tego człowieka. Czy nie widzisz, jakie to jest okropne?

— Widzę... — szepnęła uległe. W następnym momencie dorzuciła stanowczo: — Nie będę składała fałszywej przysięgi jedynie po to, by Yard znalazł wreszcie mordercę. Mówię, co mi nakazuje sumienie..

— W takim razie to jest jakiś czarodziej... — mruknął Wood, przywołując taksówkę.

W powrotnej drodze nie odezwał się jednym słowem do dziewczyny.

Wysiadając z samochodu spojrzał ukradkiem na wszystkie strony. Dostrzegł w oddaleniu sierżanta O'Rurke, który tego dnia miał czuwać nad bezpieczeństwem Kate.

O'Rurke też zauważył przełożonego i uśmiechnął się dyskretnie. Rozgniewany Wood wzruszył ramionami i podążył za dziewczyną na schody.

Kate otworzyła drzwi mieszkania i zajrzała przy tym z przyzwyczajenia do skrzynki. Wyjęła z niej list, był adresowany na jej nazwisko. Rozdarła kopertę, rzuciła okiem na kartkę, potym wręczyła ją w milczeniu Woodowi. Była bardzo blada.

Wood przeczytał:

„Pani znów mi depcze po piętach. Teraz mam tego dość".

I nic więcej. Wood odwrócił kartkę, jednak na drugiej stronie też nie znalazł nic godnego uwagi. Złożył starannie kartkę, dołączył do pierwszego listu z pogróżkami, który przechowywał w portfelu i spojrzał na dziewczynę z głębokim współczuciem. Jego podrażnienie znikło bez śladu.

— Może pojedziesz ze mną do Yardu? — zapytał łagodnie. Tam będziesz w zupełnym bezpieczeństwie. Wrócisz do domu ze stryjem.

Uśmiechnęła się blado.

— Areszt ochronny?... Nie, — dziękuję bardzo.

Pożegnali się wkrótce.

Wood stał jeszcze chwilę pod drzwiami i odszedł dopiero wówczas, gdy usłyszał, że dziewczyna zamknęła je na zatrzask i założyła łańcuch. Potym zeszedł powoli na dół, zatrzymał się na chodniku i zaczął szukać wzrokiem sierżanta O'Rurke.

Dostrzegł go po chwili, przywołał skinieniem ręki i powiedział, marszcząc groźnie czoło:

— Uważajcie sierżancie! Pilnujcie dobrze, bo to jest bardzo niebezpieczna historia. Jeśli cokolwiek się stanie, nie daj Boże, to... nie wiem, co z wami zrobię!

Wood myślał, że się wściekanie ze złości, gdy się dowiedział po przyjściu do Scotland Yardu, że przed dwudziestoma minutami sierżant Mac Grady zameldował przez telefon, że Alrington mu umknął.

Dziwna chustka

Braddock wszedł do pokoju kierownika laboratorium rentgenologicznego, usiadł na krześle najbardziej niewygodnym, jakie tylko można sobie wyobrazić i powiedział:

Kochany panie Harriman, mam tu taki kawałeczek jakiejś tkaniny.

— Położył na stół papier, złożony w kopertę i rozwinął go ostrożnie.

— Byłbym panu niezmiernie wdzięczny, gdyby pan to zbadał... Ale jak najdokładniej.

Harriman spojrzał na zbrudzoną zniszczoną szmatkę, taką małą, że należało użyć pincetki, by ją podnieść.

— Co to jest? —zapytał zaciekawiony.

— Dowód rzeczowy... ze sprawy o morderstwo — odparł Braddock niezbyt chętnie. Podniósł głowę, a gdy dostrzegł, że twarz kierownika laboratorium wyraża rosnącą ciekawość, postanowił udzielić dokładniejszych wyjaśnień. Niech pan słucha, Harriman. To jest sprawa przeklęta trzykrotnie przez Pana Boga. Już nie wiem po raz który musimy ją zaczynać od samego początku po to, by wkrótce utknąć beznadziejnie na martwym punkcie. — Przedstawił w streszczeniu wszystkie wydarzenia związane z zamordowaniem Minnie Frugoni, dodając na zakończenie: — Niech spróbuje wyciągnąć z tego łachmanka, co się tylko da. Przypuszczaliśmy dotąd, że to jest kawałeczek chustki do nosa, i nie zwróciliśmy nań większej uwagi tym bardziej, że razem ze zwłokami znaleźliśmy dużo dowodów rzeczowych w postaci bielizny, sukni i tak dalej. Teraz zaczynam się zastanawiać, że to może być jednak coś innego.

Harriman wziął w oko lupę, jakiej używają zegarmistrze i pochylił się nad skrawkiem tkaniny.

— Dziwna chustka... — mruknął z zaciekawieniem. — Nie przypominam sobie dokładnie tego wypadku. Co to za jedna ta Frugoni? Ze wsi?

Braddock roześmiał się złośliwie.

— Nie, z rynsztoku! — uciął.

Harriman popatrzał uważnie na nadinspektora.

— Hm... w takim razie to nie jest chustka do nosa — oświadczył. — O ile wiem, te kobiety używają batystu w najlichszym gatunku, albo czegoś w tym rodzaju... a to nie jest batyst, mogę to panu powiedzieć z całą pewnością.

Nadinspektor skinął głową.

— Tak, przeoczyliśmy bardzo ważny szczegół — wycedził. — W każdym razie niech pan zbada wszechstronnie ten łachmanek, kochany panie Harriman. Podobno laboratorium jest świetnie wyposażone: rentgen, promienie ultrafioletowe, ultraczerwone...

Harriman nie odpowiadał. Z największą ostrożnością wziął papierek ze szmatką i znikł w sąsiednim pokoju, z którego rozległo się po chwili syczenie silnych lamp.

Braddock posłuchał kilka chwil, potym wstał i poszedł do swojego gabinetu służbowego.

Harriman mówi, że to nie jest chustka do nosa — rozważał — a Harriman prawie nigdy się nie myli. Więc co to jest, do diabła ciężkiego?

Na biurku leżały teki z aktami. Otworzył jedną z nich, lecz wkrótce odsunął z grymasem zniechęcenia — teraz nie mógł się skupić.

Więc to nie była chusteczka. A kto wpadł na pomysł zbadania nędznego skrawka tkaniny?... On, George Braddock! Kto wie czy to odkrycie nie będzie zwrotnym punktem w śledztwie...

XXII.

Krzyżówka dla kryminologów

Natarczywy dzwonek telefonu oderwał Braddocka od pracy. — Skrzywił się, zdejmując słuchawkę, lecz po chwili rzucił ją na widełki i jak szalony wybiegł z gabinetu. Gdy wpadł do laboratorium, Harriman wskazał w milczeniu na kilka zdjęć, które łącznie z badaniem zdążył zrobić w ciągu dwóch godzin. Jednak najbardziej zdumiewający był ogólny wynik pracy.

— To jest ręcznik, kochany panie Braddock — oświadczył kierownik laboratorium — hotelowy ręcznik. Niech pan spojrzy, tu pozostała reszta pieczątki, jaką hotele znaczą swoją bieliznę. Proszę: „Gre... oun... Hot..." A więc „Hot" to jest, oczywiście, hotel. Co znaczy „Gre.. oun", to już musi pan sam odszyfrować. Bardzo odpowiednia krzyżówka dla kryminologa. Mam nadzieję, że będzie niezwykle zajmująca — uśmiechnął się trochę zjadliwie.

Po powrocie do swojego gabinetu Braddock napisał na arkuszu papieru „Gre... oun..." i zaczął szukać brakujących liter. Zadanie było trudne, jednak rozwiązał je wreszcie. Istniała tylko jedna możliwość — hotel musiał się nazywać „Greyhound".

Braddock wziął książkę telefoniczną i aż jęknął z rozpaczy: znalazł ni mniej ni więcej tylko dwadzieścia siedem „Greyhound Hotel"., rozrzuconych po całym Londynie. Opanował się prędko — wszak wytrwałość w połączeniu z cierpliwością stanowiła wielką potęgę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kalendarzyk

24 CZERWIEC

Piątek

N. Serca P. J. Narodz Jana Chrzciciela.
Słowiański: Janisława.
Słońca wsch 3,14 zach 20.1
Księżyca wsch 0,23 zach 16,1

Kronika historyczna.

1305. Zmarł w Pradze Wacław, król polski i czeski.
1340. Kazimierz Wielki ponownie zajmuje Ruś Czerwoną.
1768. Zmarła Maria Leszczyńska, córka króla Stanisława i żona Ludwika XV.

25 CZERWIEC

Sobota

Łucji p. m. Wilhelma op.
Słowiański. Włastymiła.
Słońca wsch 3,14 zach 20.1
Księżyca wsch. 1.4 zach 17.16

Kronika historyczna.

1447. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron
1807. Spotkanie Napoleona z Aleksandrem I na Niemnie pod Tylżą i zaw. pokoju.
1848. Polacy w Berlinie tworzą „Ligę Polską".

26 CZERWIEC

Niedziela

3 po Zielonych Świętach. 26 Ewangelia. O zgubionej owcy i groszu. Jana i Pawła.
Słowiański: Rozmysława.
Słońca wsch 3,15 zach 20,1
Księżyca wsch 1,52 zach 18,25

Kronika historyczna.

1292. Koronacja Przemysława II w Gnieźnie.
1579. Stanisław Batory wypowiada wojnę Moskwie.
1862. Rozwiązanie Szkoły Podchorążych.

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** Zdarzyło się w ostatnich tygodniach, że wołano po księdza za późno do chorego, zwraca się uwagę na odpowiedzialność wobec ciężko chorych i uprasza się do chorego wołać dzisiaj na jutro i kiedy jeszcze jest chory przy zupełnej przytomności.

Podaje się do wiadomości parafii, że piorunochron na kościele jest uruchomiony. Celem pokrycia kosztów, które wynoszą 700 złotych, urządza się kiermasz paraf. w niedzielę przyszłą po południu w Strzelnicy i na boisku, na który całą parafię jaknajserdeczniej zaprasza się, wobec tego odbędą się w niedzielę przyszłą już nieszpory o godzinie 14,00 z Wystawieniem i procesją.

W niedzielę po nieszporach zebranie Matek Różańcowych, w środę uroczystość śś. Piotra i Pawła, nabożeństwa jak w niedzielę i święta, po nieszporach zebranie Panien Różańcowych.

W czwrtek przed pierwszym piątkiem spowiedź od godziny 16.00, zarazem dla tych którzy chcą brać udział w odpuście w Chełmnie. Od godziny 19,00 do 20,00 Godzina Święta, w piątek o godzinie 6.00 Msza św. do Serca Jezusowego wieczorem o godzinie 18.30 nabożeństwo do Serca Jezusowego.

W przyszłą niedzielę jako w pierwszą suma i nieszpory z Wystawieniem. Na wszystkich nabożeństwach kolekta nadzwyczajna na cele parafialne, którą poleca się przede wszystkim tym, którzy w kiermaszu nie mogą brać udziału. Kolekta ostatnia przyniosła 75 złotych za które składa się serdeczne Bóg zapłać.

KSMM. Oddział Wąbrzeźno zebranie plenarne w poniedziałek 27 bm. o godzinie 20,00 w ognisku. Na zebranie to zaproszeni są wszyscy chłopcy, którzy w tym roku opuścili mury szkolne, ażeby zapisali się w poczet czonków KSMM. Absolucja dla III Zakonu w środę po sumie i po nieszporach i w sobotę o godzinie 7,00 rano.

● **Zgon zasłużonej sokolicy. Z szeregów wąbrzeskiego „Sokoła" nielitościwa śmierć wyrwała długoletnią sokolicę i zastępczynię naczelniczki śp. Adelę Zagromską, która należała do najgorliwszych wyznawców idei sokolej i pozostanie u „Sokoła" wąbrzeskiego zawsze w dobrej pamięci, jako wzór sokolicy i dobrej patriotki.**

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

Powszechny bieg rozstawmy do Morza

Dla upamiętnienia pierwszego pobytu Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza w dniach 19 i 20 czerwca 1938 r. w Toruniu, jako stolicy w tymże roku utworzonego Wielkiego Pomorza, a dla za dokumentowania po wsze czasy powszech nego i głębokiego zrozumienia przez społeczeństwo pomorskie doniosłości zagad nień morskich dla mocarstwowego znacze nia Polski oraz podkreślenia konieczności bezwzględnej realizacji wszystkich naszych w tym kierunku aspiracyj, ustanawia się niniejszym doroczny powszechny bieg rozstawny do morza.

Bieg organizuje Okr. Urząd WF i PW DOK. VIII w Toruniu przy ścisłej współpracy z władzami wojskowymi, cywilnymi i organizacjami WF i PW i sportowymi, w dniu 29 czerwca 1938 roku.

Udział w biegu stosownie do apelu p. gen. D-cy Okr. Korpusu winien być powszechny i winno w nim uczestniczyć całe społeczeństwo Wielkiego Pomorza, dla podkreślenia swego przywiązania do morza. Każdy z uczestników przebiegnie odcinek 200, a nawet mniejszy przy większej ilości zawodników, kobiety i młodzież szkolna męska przebiega odcinek 100 względnie 60 mtr.

Trasa biegu rozstawnego prowadzi z Torunia przez Rypin, Brodnicę, Jabłonowo, Radzyn, Grudziądz, Pelplin, Żukowa do Gdyni.

Odcinek dla tut. pow. wyznaczony jest na trasie Jabłonowo - Radzyn. Bieg na tej terasie odbędzie się między godz. 9,00 a 9,30 w dniu 2 bm.

Zgłoszenia należy kierować do tut. Komendy PW. do dnia 28 bm. godz. 10,00, gdzie udziela się bliższych wyjaśnień. Przyjazd zawodników na trasę bezpłatny.

● **Odznaczenie niepodległościowców.** Za zasługi położone w ruchu niepodległościowym na zarządzenie Władz Naczelnych, ogłoszone w Monitorze Polskim z dnia 22 bm. nr 140 poz. 245 odznaczeni zostali z naszego terenu **Medalem Niepodległości pp.:**
Szczuka Bolesław, Lontkowski Aleksander Szaliński Feliks, Lewandowski Józef, Pokorowski Ignacy, Przybyszewski Tadeusz i Ługiewicz A.

Z najbliższej okolicy naszej:
P. Dr. Maria Robińska — z Lisewa powiat Chełmno, Ks. Proboszcz **Marian Karczyński** z Łasina.

Z okazji zaszczytnego odznaczenia składamy zasłużonym działaczom w walce o niepodległości Ojczyzny nasze serdeczne powinszowanie

Redakcja

● **Osobiste.** Pani **Urszula Garbrechtówna** z Wąbrzeźna uzyskała na Uniwersytecie Poznańskim dyplom magistra filozofii.

● **Osobiste.** Dyrektor Kolei Państwowych w Toruniu inż. **Dobrzycki Bogusław** rozpoczyna z dniem 27 czerwca 1938 roku 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

● **Zwyczaje nieodpowiednie.** Coraz częściej zdarzają się wypadki podlewania kwiatów na balkonach już o godzinie 20,00, tak że przechodnie często zalane zostają strugą wody To też w interesie publiczności zwracamy uwagę na to iż polewanie kwiatów jest dozwolone dopiero od godziny 22,00, by nienarazić się na przykrości nie radzimy polewać kwiatów na balkonach wcześniej.

● **Pokłosie z jarmarku.** Na ostatnim jarmarku dzięki wzorowego porządku utrzymywanego przez organa PP. zaszedł tylko jeden wypadek kradzieży. Rolniczce p. **Dziedziak** z Chełmna wykradziono 160 złotych przechowywanych nieoględnie w bocznej kieszeni płaszcza. Domniemanego sprawcę aresztowała policj.a.

● **Kurs przygotowaczy.** Związek Niższych Pracowników Poczt. T. i T. Koło miejscowe Wąbrzeźno urządziło dla swych członków z całego powiatu kurs wieczorowy z zakresu programu ministerialnego dla szkół powszechnych, celem przygotowania słuchaczy do egzaminów z siódmej klasy III stopnia.

Jest jeszcze kilka miejsc wolnych.

Osoby prywatne pragnące korzystać z tej wyjątkowej okazji mogą się jeszcze zgłosić.

Zgłoszenia Przyjmuje prezes Koła p. **Kallas, Urząd Pocztowy Wąbrzeźno względnie kierownik szkoły powszechnej p. Nałęcz.**

Warunki podane będą przy zgłoszeniu.

● **Epilog głośnej ucieczki po dachach.** Z więzienia z Lubawy doprowadzony został **Lewandowski Edmund** zam. w Nielubiu. który wsławił się swego czasu ucieczką przed policją po parkanach i dachach miasta.

Za udaremnienie doprowadzenia go do więzienia celem odbycia kary i zepchnięcia ścigającego go posterunkowego PP. z roweru skazał go Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej na 4 miesiące aresztu.

● **Ukarane zapędy wolnościowe.** Jak swego czasu donosiliśmy internowani w tutejszym więzieniu **Kirstein Alfons i Stroda Władysław,** usiłowali na wiosnę samowolnie opuścić więzienie, przygotowując sobie drogę do wolności przez wyłom w murze celi więziennej.

Przygotowania ich do ucieczki zauważone zostały na czas i udaremnione.

Wczoraj sprowadzeni z więzienia w Lubawie stanęli przed Sądem Okręgowym z Torunia na sesji wyjazdowej pod zarzutem uszkodzenia celi więziennej i skazani zostali każdy na 4 miesiące aresztu.

● **Dla miłośników piłkarstwa.** W nadchodzącą niedzielę, to jest 26 bm. **KS „POMORZANKA"** wyjeżdża do Rypina celem rozegrania piłkarskiego z tamt. drużyną piłkarską RKS. - TUR. Mecz ten będzie spotkaniem rewanżowym po meczu rozegranym w Rypinie w roku ubiegłym.

Ponieważ RKS.-TUR jest przeciwnikiem poważnym, a „Pomorzanka" do spotkania tego solidnie się przygotowuje — mecz będzie niewątpliwie atrakcyjnym.

Ponieważ w wynajętym przez Klub aucie jest sporo wolnego miejsca — sympatycy i goście mile widziani. Zgłoszenia i informacje u prezesa „Pomorzanki" p. **Kwaśnego — Skład żelaza.**

● **Podwieczorek Bractwa Kurkowego.** Przypominamy, że w **niedzielę, dnia 26 bm.** wolną od imprez innych, Bractwo Kurkowe urządza w „Strzelnicy" **podwieczorek koncertowy urozmaicony niespodziankami z dancingiem na zakończenie.**

Publiczność niechybnie skorzysta z okazji, by spędzić kilka miłych chwil w wesołym towarzystwie!

● **W takt najpiękniejszych melodyj Straussa,** ulubienica kinomanek i kinomanów obydwu kontynentów, figlarna, czarująca **Lilian Harvey,** z swym przemiłym uśmiechem, odtańczy w swym najnowszym sztandarowym filmie — **„TANIEC SZCZĘŚCIA I ROZPACZY".**

Akcja tego wielkiego wiedeńskiego filmu o tańcu i miłości rozegra się w dwóch najweselszych miastach świata, w Paryżu i Wiedniu.

Role główne męskie kreują: świetny **Willy Birgel — znany z filmów „Ku Wolności" i „Zdrajca"** oraz **Rolf Moebus.** Film, który zdobył uznanie u wszystkich.

Premiera — dziś o godzinie 20.30 w kinie „SŁOŃCE".

„SŁOŃCE DLA WSZYSTKICH, WSZYSCY DO SŁOŃCA".

Z POWIATU

CZYSTOCHLEB.

—**Krąbrność wobec organów Policji w czasie urzędowania nie wskazana.** Mieszkaniec naszej wioski **Skibiński Jan,** doprowadzony na rozprawę Sądu Okręgowego w Wąbrzeźnie z więzienia z Lubawy, stanął pod oskarżeniem stawienia oporu posterunkowi PP. w czasie doprowadzenia go przymusowego na rozprawę sądową.

Nierozważne zachowanie się jego przysporzyło mu karę aresztu na przeciąg 2 tygodni.

KSIĄŻKI.

— **Dwa pożary w dwóch po sobie następujących dniach.** W dniu 17 bm. wybuchł pożar w zagrodzie p. **Stefana Wojciechowskiego.**

Spalił się doszczętnie pomimo interwencji Ochotniczej Straży Pożarnej dom mieszkalny z chlewem. Szkody wynoszą ca 4.000 zł.

W dniu następnym pożar strawił dom robotniczy na gospodarstwie p. **Elli Schulz.** I w tym wypadku pomimo akcji ratowniczej Straży Pożarnej dom wypalił się doszczętnie, tak że pozostały po nim tylko gołe mury.

Większą część mienia mieszkańców zdołano wyratować. Pomimo tego straty wynoszą blisko 3000 złotych.

Przyczyny wybuchu pożaru w obydwu wypadkach nie stwierdzono dotąd, dochodzenia w tym kierunku prowadzi PP.

UCIĄŻ

— **Nagłe wypadki śmierci w jednej rodzinie.** Nieszczęście prześladuje rodzinę mistrza studn. **Dąbrowskiego.** Niespełna rok temu zabił piorun syna podczas koszenia siana w Wąbrzeźnie, a teraz zmarł nagle ojciec na paral. serca, w tym wypadku również nie zdążył kapłan z Panem Jezusem. Stroskanej rodzinie składamy najszczersze ubolewania w nieszczęściu Zmarły był długoletnim człon. Kat. Stow. Ludowego w Wąbrzeźnie.

SKĘPSK.

— **Płacenie podatków to obowiązek obywatelski.** Zapomniał o nim gospodarz niemiec **Ellit Emil z Kałdonka** i będzie musiał za to gorzko odpokutować.

Usunął bowiem z pod zajęcia przez poborcę Urzędu Skarbowego 40 ctr. pszenicy i w dodatku nie pozwolił temuż zabrać reszty zajętego zboża, odpychając poborcę i ubliżając mu wyzwiskami w rodzaju „Spitzbube" złodziej. Na sesji wyjazdowej z Wąbrzeźna Sąd Okręgowy w Toruniu za te czyny skazał go na łączną karę 7 miesięcy bezwzględnego więzienia i ponoszenie wszelkich kosztów postępowania.

DOBRZYŃ N. DRWĘCĄ.

— W pobliskim Łąsku wybuchł pożar w gospodarstwie rolnika **Spychalskiego.**

Spalił się chlew z szałasem, wraz z kilkoma sztuk nierogacizny.

Szkody wynoszą ca 6.000 złotych Przyczynę pożaru ujawnią dochodzenia PP.

RADIO

SOBOTA, dnia 25 czerwca 1938 roku.

6,15 Audycja Poranna, 6,20 Muzyka, 6,45 Gimnastyka, 7,00 Dziennik poranny 7,15 Muzyka, 11,00 Audycja dla poborowych, 11,20 Muzyka 11,57 Sygnał czasu 12,03 Audycja południowa, 15,15 Teatr Wyobraźni, 15,45 Wiad. gosp., 16,00 Mikrofon wśród gwiazd, 16,45 reportaż 17,00 Muzyk taneczna 18,00 Nasz program 18.10 Koncert chórów 18,45 Wołyń w poezji, 19,00 Utwory wiolonczelowe, 19,30 Koncert, 20,00 Audycja dla Polaków zagranicą, 20,45 Dziennik wieczorny, 20,55 Pogadanka aktualna, 21,00 Audycja dla wsi 21.10 Koncert, 21,50 Wiadomości sportowe, 22,00 Godzina niespodzianek.

NIEDZIELA, dnia 26 czerwca 1938 roku.

7,15 Audycja poranna, 7,20 Koncert porannuy 8,00 Dziennik pornanny, 8,15 Audycja dla wsi, 8,35 Muzyka, 9,00 Pogadanka, 9,10 Program na jutro, 9,15 Nabożeństwo, 11.00 Z uroczystości wojskowych w Chojnicach, 11,45 Przegląd teatralny 11,57 Sygnał czasu, 12.03 Poranek muzyczny, 13,00 Szkic literacki 13.15 Muzyka obiadowa, 15,00 Audycja dla wsi 16,30 Teatr wyobraźni, 17,05 Muzyka taneczna 17.30 Tygodnik dźwiękowy 18,00 Podwieczorek z ogródka, 19.50 Pogadanka aktualna, 20,00 Felieton, 20,15 Muzyka, 20.20 Pogadanka, 20,35 Wiadomości sportowe 20,45 Przegląd polityczny, 20,50 Dziennik wieczorny, 21,00 Ta joj, 21.40 Wiadomości sportowe, 22,00 Muzyka.

RUCH TOWARZYSTW

— UWAGA T. G. **„SOKÓŁ"** Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" odbędzie się dziś w piątek, dnia 24 bm. o godzinie 20,00 na sali Dwór Wąbrzeski.

Prosimy o gremialne przybycie wszystkich członków w sprawie omówienia brania udziału w pogrzebie naszej drh. śp. **Adeli Zagromskiej.** i wiele innych ważniejszych spraw. **Zarząd**

— **Uwaga Rolnicy.** Zarząd Towarzystwa Rolniczego Powiatowego podaje do wiadomości, iż w bieżącą niedzielę — czwartą po pierwszym dnia 26 bm. odbędą się zebrania Kółek Rolniczych, w myśl ustalonego programu w następujących miejscowościach:

Kółko Rolnicze:
Mlewo o godzinie 17,00 w oberży,
Myśliwiec o godzinie 15,00 w szkole,
Niedźwiedź o godzinie15,00 w szkole.

— **Zebranie KSMM. oddział w Myśliwcu** odbędzie się w niedzielę dnia 26 czerwca. Z powodu omówienia ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne **Zarząd**

Program uroczystości „Tygodnia Morza"

w Wąbrzeźnie

Tydzień Morza, którego obchód w Wąbrzeźnie przypada w tym roku na czas od 27 do 29 czerwca 1938 roku, ma być uświetniony przybyciem do Wąbrzeźna jednej z delegacyj Wojewódzkich, jakie dla zadokumentowania braterskiej łączności wszystkich połaci Rzeczypospolitej z Ziemią Pomorską przybędą na Pomorze, aby po zwiedzeniu poszczególnych jego miast wziąć udział w obchodach w Gdyni. Ponieważ liczba delegatów ma osiągnąć 40 osób, powstają trudności z ich umieszczeniem i utrzymaniem.

Wobec tego Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w Wąbrzeźnie apeluje do mieszkańców miasta Wąbrzeźna o pomoc w rozkwaterowaniu przynajmniej pewnej części delegatów województw w mieszkaniach prywatnych, oraz o wzięcie udziału w powitaniu deleg. aby zaświadczyć wobec niej gościnność Ziemi Pomorskiej.

Przy uwzględnieniu zamierzonego przyjazdu delegacji program obchodu „Tygodnia Morza" jest następujący:

1) Dnia 27 czerwca 1938 roku w poniedziałek o godzinie 20,00 rozpoczęcie „Tygodnia Morza" przez podniesienie flagi Ligi Morskiej i Kolonialnej na maszcie ustawionym na rynku. Udział biorą towarzystwa, organizacje przy jaknajliczniejszym przybyciu mieszkańców miasta Wąbrzeźna. W tymże dniu nastąpi uroczyste powitanie delegacyj województw.

Godzina zostanie podana po zawiadomieniu przez Okręg LMK. o czasie przyjazdu.

2) Następnego dnia 28 czerwca 1938 roku we wtorek — w razie przybycia delegacji — objazd z nią główniejszych miejscowości powiatu, zwłaszcza zwiedzenie Golubia, muzeum w Niedźwiedziu itd.

Wieczorem od godziny 21-szej — tradycyjny obchód Wianków na jeziorze Zamkowym w ogrodzie p. Twardowskiej, po czym dancing brydż w dolnych salach Hotelu pod Orłem (dochód na Fundusz Obrony Morskiej). Wieczorem ewtl. pożegnanie delegacji Wojewódzkiej, odjeżdżającej do Gdyni.

3) Dnia 29 czerwca 1938 roku w środę (w św. Piotra i Pawła) o godzinie 9,30 Msza św. na intencję „Tygodnia Morza. Do południa — zbiórka uliczna na Fundusz Obrony Morskiej.

Po południu o godzinie 14,00 na jeziorze Zamkowym przy łazienkach zawody pływackie i ewtl. wyścigi kajaków i żaglówek.

O godzinie 16 zabawa ogrodowa w ogrodzie Strzelnicy u p. Kostrzewy (dochód ewtl. na Budowę Ośrodka Sportów Wodnych).

Wieczorem o godzinie 21,00 opuszczenie flagi LMK.

Zarząd Oddziału LMK w Wąbrzeźnie uprasza wszystkich mieszkańców m. Wąbrzeźna o wzięcie licznego udziału w wymienionych obchodach i o poparcie pracy LMK. także pomocą pieniężną.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 21. 6.	Poznań 21, 6.
Żyto	20,75—21,00	20,50—20,75
Pszenica	24.75—25,25	25,00—25,50
Jęczmień brow.	16,75—17,00	17,50—18,00
Jęczmień jednolity	16,50—16,75	16,75—17,25
Owies	18,25—18,75	19,75—20,25
Rzepak zimowy	23,50—25,50	23,50—25,00
Rzepnik	55,00—57,00	—
Mak niebieski	103,—108,	78,00—82,00
Gorczyca	34,50—37,50	34,00—36,00
Peluszka	22,50—23,50	24,00—25,00
Siemię lniane	48,00—51,00	50,00—52,00
Wyka	21,00—22,00	23,00—25,00
Groch polny	23,00—25,00	26,50—27,50
Groch Viktoria	24,00—27,00	24,00—26,00
Groch Folgera	24,00—26,00	24,50—26,00
Łubin żółty	14,00—14,50	15,75—12,25
Łubin niebieski	13,00—13,50	55,00—57,00
Koniczyna szwedz.	230,—245.	220,—240.
Koniczyna czerw.	130,—140.	90,00—100,00
Koniczyna biała	210,—230.	200,—230.

Zapisz się do LMK.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.

PRAKTYCZNY ROLNIK

Łubin słodki / Nowa, wolna od trucizn pasza

Uprawa łubinu na zieloną paszę i kiszonkę

Ponieważ w dzisiejszym czasie każdy rolnik nie może sobie pozwolić na nabycie większej ilości ziarna oryginalnego (Originalhochzucht) przeto byłoby wskazane nabycie mniejszej ilości tegoż do rozmnożenia pierwszego odsiewu (I. Absaat), który posłużyłby do uprawy na zieloną paszę.

Łubin słodki na zieloną paszę można uprawiać jako: plon główny, śródplon i poplon. Ziarno łubinu słodkiego na zieloną paszę siać od końca kwietnia do końca lipca, i zwykle sieje się go w pewnych regularnych odstępach czasu po sobie, oraz jako międzyplon np. po życie na zielono, mieszance pszenicy z wyką zimową, mieszance złożonej z inkarnatki (Karnatklee), kupkówki i wyki zimowej, po rzepaku, rzepiku, wczesnych kartoflach, jęczmieniu ozimym, a w pewnych okolicach i po życie ozimem. Tym sposobem można sobie zapewnić zieloną karmę dla bydła od mniejwięcej połowy lipca do jesieni. Ziemia zorana musi się dostatecznie obleżeć, w przeciwnym razie wschody łubinu słodkiego są bardzo nierówne.

Łubin słodki starzeje się bardzo mało.a więc nie tak, jak mieszanka żyta z wyką kosmatą, dlatego też można nim karmić znacznie dłużej, bo w chwili ukazania się kwiatu aż do czasu kształcenia się ziarna (dopóki jest miękie i nie zarysowane w strączku); strawność rośliny nic na tem nie cierpi.

Ponieważ łubin słodki prawie nie drzewnieje, jest obojętne, w jakim czasie go się zakisi, wcześniej lub później, zależnie od wolnego czasu do przeprowadzenia silosowania. Pasza łubinowa zarówno w stanie zielonym, jak i kiszonym jest chętnie przez bydło jedzona i wpływa znakomicie na mleczność. **Nawet konie,** które gorzkiego łubinu nie znoszą, **zieloną paszę słodkiego łubinu z apetytem jedzą.** Do kiszenia powinien być łubin cięty na sieczkę. Żeby się kiszonka łubinu słodkiego udała bez zarzutu, wskazanem jest przesypywanie sieczki łubinu cukrem pastewnym (Futterzucker), lub śrutem zbożowym.

Od roku 1933 wykonano wiele doświadczeń naukowych żywieniem łubinu słodkiego jako zielonej paszy i tak np. prof. dr. Krohnacher, dyrektor Instytutu Hodowli Genetyki Zwierząt przy Uniwersytecie w Berlinie orzekł, że łubin słodki jest dla wszystkich zwierząt, a więc dla bydła, świń, owiec i kóz paszą zupełnie odpowiednią i chętnie na zielono spożywaną. Kiszonkę łubinu słodkiego wszystkie krowy doświadczalne spożywały chętniej, niż kiszonkę koniczyny (krasikoniu), nie zaszkodziła ona im wcale, a pozwoliła na zaoszczędzenie 2—3 kg paszy treściwej na każdy dzień i sztukę, bez uszczerbku dla mleczności. Dla produkcji dziennej 15 litrów mleka wystarczała zwykła dawka kiszonki łubinu słodkiego z dodatkiem dobrego siana. Natomiast przy karmie, złożonej z ćwikły, siana, lucerny i łąkowego, dla uzyskania tej illości mleka potrzebny był dodatek do dziennej dawki 1,5 do 3 kg paszy treściwej (Kraftfutter). Również pouczająco i zgodnie wypadły doświadczenia prof. dr. Kirsch'a, dyrektora Instytutu Hodowli Zwierząt przy Uniwersytecie w Królewcu.

Na tej podstawie można z całą stanowczością stwierdzić, że łubin słodki jest tak wartościową paszą w białko (Eiweis) i skrobię (Stärke), jakiej drugiej dla ziem lekkich nie posiadamy. Stwierdzono bowiem, że w produkcji białka i wartości skrobiowej stoi łubin słodki na równi z roślinami najbogatszych ziem, t. j. koniczyną i bobikiem, albo też nawet je przewyższa, o ile rozchodzi się o samo białko.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, iż **zbiory zielonego łubinu słodkiego** często dochodziły do 1200 centnarów z ha (300 ctr. z morgi)i wyżej. Zatem rolnik otrzymuje nową roślinę niezwykle wartościową, bo o wysokiej wartości białka, a udającą się na ziemiach, na których lucerna nie pójdzie, a magącą ją zastąpić. Wprowadzenie łubinu słodkiego pod uprawę na ziemiac lekkich (piaskach) wywoła bardzo korzystny przewrót w produkcji paszy.

Kwestja suszenia zielonego łubinu słodkiego na siano, pozostaje dotąd otwartą, bo doświadczenia w tym kierunku nie zostały ukończone. Przy sprzyjającej pogodzie można suszyć siano łubinowe w okresie od połowy lipca do końca sierpnia i to na piramidach (Heureiter).

Ziarno łubinu słodkiego i śrut z niego spożywa chętnie każde zwierzę. Według dr. Hildebrandt'a i dr. Lehmke'go w Królewcu, w ich doświadczeniach przy żywieniu bydła mlecznego okazało się, że 2 kg śrutu łubinu słodkiego równa się wartości odżywczej mieszanki, złożonej z śrutu sojowego (Sojaschrot), mączki orzecha ziemnego (Kokosmehl) i majceny (odpadek glutynowy z kukurydzy) w równych ilościach. Wartość biologiczna białka ziarna łubinu słodkiego jest bardzo wysoka, równa wartości biologicznej białka mączki mięsnej (Fleischmehl) i soji. Również strawność białka ziarna łubinowego jest znakomita.

Słomę, plewy i strączki jako odpadki z łubinu słodkiego, w postaci sieczki, jedzą chętnie wszystkie zwierzęta domowe, skutkiem czego zaoszczędza się na paszy treściwej, bo słoma i strączyny wykazują wysoką zawartość białka.

Łubin słodki dla zwierząt łownych

Szkody, jakie wyrządzają w łubinie słodkim zwierzęta dzikie, jak: zające, króliki, sarny, jelenie, dziki itd. są znaczne, co najlepiej świadczy o jego dobroci. W podobnych wypadkach trzeba zarządzić odpowiednie środki ochronne (np. ogrodzenie), albo też w okolicach, zasobnych w zwierzęta łowne, zasiać większą przestrzeń łubinem słodkim, bynajmniej 5—6 ha, bo na większej przestrzeni łatwiej da się coś upilnować, jak na małej. Przy bardzo dużych szkodach ze strony zwierząt łownych żądać odszkodowania od dzierżawcy polowania.

Bezgoryczkowość słodkiego łubinu jest jego dziedziczną własnością. Wyrodzenie się pod tym względem jest wykluczone. Pojawianie się łubinu gorzkiego w zasiewach słodkiego pochodzi zawsze z zanieczyszczenia ziarnem poprzednich zasiewów luz z gnoju, szczególnie owczego. Ziarno łubibinu gorzkiego o twardej okrywie może leżeć w ziemi kilka lat, dopóki przypadkowo jego skorupa nie ulegnie uszkodzeniu, co powoduje kiełkowianie. Mimo wszelkich ostróżności zanieczyszczenie gorzkim łubinem żółtem w polu lub budynkach nie jest wykluczone, a to temwięcej, że badania na jakość ziarna dla przeciętnego rolnika jest utrudnione i drogie.. Dlatego jest wskazane do produkcji ziarna nabywać zawsze oryginalne świeże nasiona szlachetne (Originalhochzucht), a u siebie ograniczyć produkcję tegoż jedynie na cele paszy zielonej. Ponieważ istnieje obawa zanieczyszczenia żółtego łubinu słodkiego łubinem gorzkim, jak to wyżej wspomniano, zaleca się siać łubin słodki tylko na takich polach, na których od 5 lat nie siano łubinu gorzkiego.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Krzywica — choroba nóg prosiąt

Pytanie: Mam prosięta, którym pokrzywiły się nogi. Proszę o poradę, jak wyleczyć prosięta z krzywicy? A. N.

Odpowiedź: Prosięta chorują na pokrzywienie nóg (krzywicę — rachitis) spowodu nieodpowiedniego żywienia po odsadzeniu od maciory (brak soli mineralnych w paszy). Prosiętom należy przez prócz podanej paszy podawać codziennie mączkę rybią (Fischmehl), około 50 gramów (łyżeczkę) **świeżego** tranu, około 10 gr. fosforanu wapna (Fosforkalk) i węgiel drzewny (Holzkohle). W dnie pogodne powinny prosięta przebywać na okólniku (Koppel), albo na podwórzu. Chlew winien być czysty, ciepły i jasny.

Środek przeciwko klistom u koni

Pytanie: Zapytują się Szan. Redakcji, jaki jest najradykalniejszy środek przeciwko glistom u koni? F. G.

Odpowiedź: Glisty, żyjące w przewodzie pokarmowym u konia, tępi się w następujący sposób: Koniom naczczo daje się 10 gramów „tartarus stibiatus" w 0,5 litra odwaru siemienia lnianego. Zamiast tego można też koniowi dać naczczo 100 gramów oleju terpentynowego, zmieszanego z 500 gramów oleju rycynowego.

Bardzo dobre usługi daje gotowy preparat w kapsułkach, t. zw. „Vermicid Klawe". Przeciw tasiemcom (Bandwurm) stosuje się wyciąg z paproci (extraktum Filicis maris). Wymaga to jednak specjalnego dawkowania, zależnie od wagi i wieku zwierzęcia.

Leczenie choroby wymion

Pytanie: Jak leczyć chorobę wymion u krów, która **objawia się** w następujący sposób: Na strzykach najpierw występują zgrubienia (guziołki), a następnie wytwarzają się wrzodziki. Krowy przy dojeniu kopią. Choroba ta prawdopodobnie muşi być zakaźna, gdyż najpierw była chora jedna krowa, a obecnie już wszystkie mają te same objawy.

Odpowiedź: Krowy, które mają chore wymię lub strzyki, winno się doić po zdojeniu krów zdrowych, gdyż inaczej dojący chorobę tę może przenieść na inne krowy. Po zdojeniu krów chorych należy strzyki wymyć 1—2%-wym roztworem wodnym lysoformu i następnie po wysuszeniu nasmarować 10%-wą maścią ichtyolową. Czynność tą należy przeprowadzać 2 razy dziennie. Krowy w czasie choroby nie powinne dostawać pasz mlekopędnych.

Podniesienie procentu tłuszczu w mleku

Pytanie: Jaką paszę dawać krowom, aby podwyższyć procent tłuszczu w mleku? M. St.

Odpowiedź: Na zawartość tłuszczu w mleku wpływają następujące pasze: makuch palmowy, kokosowy, kołacz z nasienia bawełny, mączka kokosowa, siemię lniane, kołacz lniany i częściowo owies śrutowany.

Z pasz suchych: siano słodkie z koniczyny młodej, lucerny, seradeli itp.

Z pasz soczystych: liście z ćwikły pastewnej.

Pasze treściwe (Kraftfutter) zaleca się zadawać **na sucho,** a nie z ciepłą wodą, gdyż zwierzęta paszę gorzej wyzyskują, a prócz tego żołądek krowy wydelikaca się. Zamiast osypki żytniej zadawać osypkę pszenną lub kuch lniany. Krowy żywić każdą osobno paszami treściwemi według wydajności mleka, a nie wszystkie jednakowo.

Wartości odżywcze niektórych pasz

Pytanie: Proszę o podanie, jaką wartość odżywczą posiadają słonecznik, koński ząb i sporek (koziołek)? H. N.

Odpowiedź: Skład słonecznika: białka surowego 2%, tłuszczu surowego 0,4%, włókna surowego 7,5%, bezazotowych wyciągowych 8%, popiołu 2,1%; **strawnych składników zawiera słonecznik** około białka właściwego 0,8%, tłuszczu 0,2%, bezazotowych wyciągowych 4,8% włókna 3,7%. Na jedną jednostkę karmową (Kornwerte) należy zużyć 8 do 12 kg słonecznika (w zależności od stopnia dojrzałości tej rośliny).

Skład końskiego zębu: białka surowego 1,4%, tłuszczu surowego 0,4%, bezazotowych wyciągowych 8.9%, włókna surowego 5,0%, popiołu 1,5%. **Strawnych składników koński ząb zawiera:** białka właściwego 0,4%, tłuszczu 0,2%, bezazotowych wyciągowych 5,7%, włókna 2,8 %. Na jedną jednostkę trzeba zużyć przeciętnie 10 kg końskiego zębu.

Skład sporku (koziołku) jest następujący: białka surowego 2,4%, tłuszczu surowego 0,6%, ciał wyciągowych bezazotowych 10,0%, włókna surowego 4,7%, popiołu 2,1%; **strawnych składników sporek** zawiera: białka właściwego 1%, tłuszczu 0,3%, bezazotowych wyciągowych 6,7%, włókna 2,9%. Na jedną jednostkę karmową zatem należy użyć 8 kg sporku.

Z powyższych danych wynika, że najwyższą wartość odżywczą posiada sporek, a wartości słonecznika i końskiego zębu są sobie równe. Podobnie układają się stosunki w kiszonkach z tych pasz. Sporek może być spasany końmi.

Szczepienie gleby

Pytanie: Po raz pierwszy zamierzam siać drylem seradelę w oziminę (w żyto). Ponieważ ziemia nie jest zaszczepiona a chciałbym mieć dobrą seradelę jako poplon, proszę o podanie, w jaki sposób i jakim środkiem przeprowadzić szczepienie? M. G.

Odpowiedź: Udanie się seradeli zależy przedewszystkiem od ilości opadów i próchnicy w ziemi. O ile dawno pole nie dostało gnoju, szanse udania się seradeli są mniejsze. Jeżeli pytający zamierza szczepić glebę. to należałoby rozrzucić na 1 mórg ½ fury ziemi (i to w dni pochmurne i ziemię tę przybronować), na której seradela poprzednio rosła.

W sprawie uprawy kapusty pastewnej

Pytanie: Czy nadaje się kapusta pastewna na paszę dla bydła mlecznego, ile zawiera białka (Eiweiss) i jak ją roz[illegible]zać.

Odpowiedź: Kapustę pastewną mięsisto-pienną (Markstammkohl) bydło zjada chętnie, zarówno liście jak i głąbie. Spasa się kapustę pastewną w listopadzie i grudniu. Jest to pasza bardzo wysokowartościowa, bowiem zawiera 1,2½ strawnego białka, czyli że 1 centnar kapusty pastewnej dla jednej krowy dojnej wystarczy dla produkcji około 8 litrów mleka dziennie. Należy jednak uważać, by nie spasać kapusty pastewnej w stanie zmarzniętym, gdyż może powodować wówczas zaburzenia żołądkowe i ronienie u krów cielnych. Jeżeli spasamy kapustę pastewną podczas mrozów, to pamiętać należy, by dobrze w chlewie odtajała. Sadzi się ją jako roślinki w rzędy 40×40 lub 50×50 cm. Roślinki otrzymać można z własnego rozsadnika wielkości 200 metrów kwadratowych (wychodzi 250 gramów nasienia), z którego otrzymuje się dostateczną ilość roślinek na obsadzenie jednej morgi. Kapusta pastewna jest bardzo wdzięczna za gnojówkę, którą należy w polu stosować między rzędami w dnie pochmurne.

W puszczańskiej głuszy
życie płynie podwójnym nurtem
Największy rezerwat w Polsce — Białowieża

Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy...

W dobie radia, telefizji, gigantycznego rozwoju lotnictwa — wyraz puszcza brzmi niemal egzotycznie, jak coś bardzo nie polskiego, odległego od nas o tysiące kilometrów. Tymczasem największy polski a zarazem zachodnio-europejski rezerwat puszczański znajduje się zaledwie o 6 godzin drogi od Warszawy, w Białowieży.

Podwójny nurt

Gdy w słoneczny, wiosenny ranek pociąg dociera do Białowieży, obudzony z głębokiego snu mieszczuch doznaje naprawdę wrażenia, jakby znajdował się w jakiejś egzotycznej krainie. Krajobraz zdawałby się jednostajny, ożywia się co kilka kilometrów nowymi gatunkami drzewostanów, zmienia się wysokość drzew, ich wiek i barwa, wyrastają od czasu do czasu łyse przestrzenie polan leśnych, błyszczą lusterka wody, a poszum leśny miesza się z porannym pogwarem lasu, w który wsłuchujemy się podczas postoju pociągu.

Życie ludzi w puszczy płynie jakby podwójnym nurtem. Z jednej strony cały pałast cywilizacyjny, który skoncentrowany jest w pracowniach naukowych i fachowo-leśnych, pozwala odkrywać nam nieznane tajniki życia fauny i flory leśnej, z drugiej znów owa pierwotność, która promieniuje z lasu, przywodzi na myśl odległe czasy, gdy puszcza pokrywała cały obszar dzisiejszej Rzeczypospolitej, a przepastne bory i krainy były dostarczycielami wszelkiego dobra i zła.

Trochę historii

Po raz pierwszy puszcza białowieska dostała się pod panowanie polskie w XIII wieku, za czasów Leszka Białego. Pierwotni władcy puszczy, Jadźwingowie, giną w ciągu tego wieku zupełnie i odtąd już nie zajmują miejsca w historii puszczy. Odtąd puszcza przechodzi różne koleje losu. Król Jagiełło, jedyny może z królów polskich prawdziwy myśliwy, spędza w puszczy całe niemal życie. Puszcza w tym czasie jest nie tylko dostarczycielką pożywienia dla stutysięcznej armii polskiej, walczącej z krzyżakami, ale jednocześnie daje schronienie przed panującym w kraju pomorem.

Pierwsze zwierzyńce w puszczy zakłada inny król polski, Stefan Batory. Po jego śmierci następuje przeszło stuletnia przerwa w tradycyjnych łowach królewskich, tradycje te przywracają w całym splondorze — August II i August III.

Przy pierwszym rozbiorze Polski, puszcza przechodzi w ręce zaborcy rosyjskiego. Caryca Katarzyna pomniejsza olbrzymie rezerwat puszczański o 40 000 ha., rozdając puszczę różnym rodom rosyjskim jak np. Kutuzowym i Forsenom. Wojny napoleońskie ,okres powstań narodowych, a następnie wielka wojna, to momenty, kiedy puszcza jest bezlitośnie niszczona; dotyczy to zarówno drzewostanu, jak i zwierzostanu.

Nadmiar zwierzostanu

Od czasu przejęcia puszczy przez rodzinę cesarską rosyjską zaczyna się gwałtowne lecz szkodliwe powiększenie zwierzostanu. Bezpośrednio przed wojną, stan zwierzyny w puszczy przedstawiał się następująco: żubrów — 737, jeleni — 6 800, danieli — 1 488, saren — 4 966, dzików — 2 255, łosi — 59, razem 16,300, czyli 1 sztuka grubej zwierzyny na 8 ha. powierzchni, nie licząc zwierzyny drobnej. Taka ilość zwierzyny wyjada nie tylko runo, ale także podrost i podszycie, a nawet podgryzała z kory młode drzewka. Piętno to pozostało do dziś, w postaci braku drzewostanów młodszych i nadmiaru starszych. Dziś obszar puszczy wynosi 1052 km. kw., czyli 105 200 ha.

Wraz z przejęciem puszczy przez czyna się powolny okres racjonalnej gospodarki, zarówno pod względem eksploatacji lasu, jak również zalesienia oraz ochrony drzewostanu i zwierzostanu. Dziś można gospodarkę lasów państwowych uważać za pionierską, w sensie ochrony lasu, podczas, gdy gospodarka prywatna, z niewielu wyjątkami, przedstawia b. wiele do życzenia.

Park narodowy

Najciekawszym obszarem na terenie puszczy jest Park Narodowy, zajmujący przeszło 5000 ha. Drzewa w tym rezerwacie rosną, padają jedne na drugie, a ręka ludzka ich nie dotyka; zwierzyna nie jest tu tępiona, a wszystko ma charakter całkowicie pierwotny. Jedynie szlaki turystyczne, na niewielkiej zresztą przestrzeni, udostępniają zwiedzanie człowiekowi tego prawdziwego puszczańskiego rezerwatu.

Wspaniałe muzeum puszczańskie, mieszczące się w parku pałacowym, to drugi i jedyny w swoim rodzaju „okaz" puszczański. Muzeum otoczone troskliwą opieką i przeniesione ostatnio do nowego gmachu, jest zwiedzane przez licznych turystów.

Z innych osobliwości białowieskich na uwagę zasługują przede wszystkim żubry. Jest ich obecnie 13 sztuk. Ostatnio sprowadzono również do Białowieży tarpany, małe, dzikie koniki, które kiedyś masowo występowały na terenie puszczy oraz jednorożce niedźwiedzie.

Piękno puszczy białowieskiej oraz osobliwości, o których pobieżnie wspomnieliśmy sprawiają, że do Białowieży zjeżdża corocznie coraz większa ilość turystów, a w ostatnim roku zwiedziło Białowieżę około 30 000 osób.

Reportaż ze wsi polskiej
Wzorowa wieś lubelska

Bezwątpienia wieś województwa lubelskiego należy do zamożniejszych wsi z województw centralnych. Posiada bowiem dobre warunki glebowe, jest prawie upełnorolniona z parcelacji prywatnych i państwowych. W niektórych powiatach, jak w krasnostawskim, zamojskim, hrubiszewskim i tomaszewskim struktura agrarna oddawna jest uporządkowana. Tamtejsze gospodarstwa mają charakter kułacki, dlatego mało tam jest gospodarstw karłowatych. Mało też wyemigrowało drobnych rolników zagranicę, celem szukania ubocz-



Hodowla bydła w Lubelskim

nego zarobku i bardzo mały, prawie żaden jest procent nadmiaru rąk roboczych. Złożyło się na to wiele przyczyn; przede wszystkim dochód naturalny tamtejszej wsi jest większy od wsi innych województw, następnie rozwinięte są tam i dobrze prosperujące plantacje buraczane i tytoniowe, które rok rocznie dają spory dochód materialny. Dochodem tym rolnicy uzupełniają inne braki w gospodarstwach.

Drugi z rzędu fakt, który wieś lubelską wzmacnia pod względem gospodarczym — to dobrze zorganizowane spółdzielnie i kółka rolnicze.

Dwa Związki Spółdzielcze odgrywają dużą rolę ekonomiczną i wychowawczą w rolnictwie lubelskim: 1) Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" i 2) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

„Społem" zorganizowało spółdzielnie zbiorowe, tym samym odciągnięto wieś i uchroniono ją przed wyzyskiem żydowskim. Taki system współpracy podniósł rolnika nie tylko pod względem gospodarczym, ale kulturalnym i wychowawczym, dając możność i podstawę materialną chłopu, tym samym podnosi kulturę duchową i umysłową wsi.

Należy też dodać, że doskonale pracują terenowe kółka rolnicze, prowadzone przez związki młodzieżowe, jak Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Odbywają się odczyty z dziedziny uprawy roli i hodowli inwentarza żywego oraz prowadzenia wzorowego gospodarstwa i osiedla. Wieś ma wielu instruktorów rolniczo-spółdzielczych, którzy intensywnie pracują dla tamtejszego rolnictwa i dla podniesienia jego kultury.

Województwo Lubelskie posiada kilka szkół rolniczych, które rok rocznie wypuszczają dobrze wyszkolonych instruktorów rolnych, spółdzielczych i działaczy wiejskich. Ci wracają do wiosek i wytrwale pracują nad podniesieniem kultury wsi.

Kultura umysłowa wsi lubelskiej również nie pozostała w tyle. Prawie w



Obrazek ze swi lubelskiej

każdej wiosce, osadzie, lub ośrodku rolnym jest świetlica albo dom ludowy, istnieją czytelnie gazet, czasopisma i biblioteki wiejskie, często odgrywane są przez młodzież sztuki ludowe i różne imprezy kulturalne, jak prowadzenie chórów ludowych, deklamacji, odczytów, pogadanek na tematy aktualne, związane z potrzebami tamtejszej wsi. Najbardziej są czynne w tej dziedzinie związki młodzieżowe, dobrze zorganizowane, zdające sobie sprawę z poczucia odpowiedzialności za pracę, którą kierują na wsi.

Podkreślić trzeba, że wieś lubelska różni się dzisiaj od wsi sprzed kilku lat. Postęp ten zawdzięcza dojrzałości gospodarczej i kulturalnej a wzrasta on z każdym rokiem tak pod względem ekonomicznym, jak i umysłowym.

Rezultaty są widoczne, bo rolnik wie, że pierwszeństwo należy przyznać plonom, a nie ziarnom. P. K.

Z hiszpańskiego piekła
Wstrząsające opowiadanie francuskiego korespondenta — Teror, głód, tortury

Specjalny wysłannik agencji prasowej „Rapide" miał możność spędzenia kilku dni w awangardzie gen. Franco w rejonie Teruel. Oto kilka wyjątków z jego niezmiernie ciekawego opowiadania.

Kanonada artyleryjska

Od samego rana stoimy na miejscu. O kilkanaście kilometrów przed nami miasteczko Umbira, o którego zajęcie naszemu oddziałowi chodzi. Ale czerwoni zdążyli wybudować poważne umocnienia i skoncentrować na tym odcinku znaczną ilość armat. Od kilku godzin trwa „powolna" strzelanina. Z naszej strony 2—3 strzały, potem z tamtej również 2—3; potem znowu z naszej. Pociski przelatują wysoko ponad moją głową. A szum, który robią w powietrzu, jest tak wyraźny, że wydaje mi się, że widzę je.

Pomiędzy naszą tyralierą, a okopami czerwonych stoi samotny domek, otoczony ogrodem. Już od 2-ch godzin przyglądamy mu się przez lornetę polową. Żadnego ruchu. Oczywiście, któżby tam pozostał?

Wycięte języki i wyklute oczy

— Przyprowadzono jeńców, może pan chce spojrzeć na nich — rzuca w moim kierunku, przebiegając, trochę otyły podoficer, który przed wybuchem wojny był kelnerem w jednej z restauracji madryckich.

Jeńców jest 14.. Mają być odesłani na tyły do sztabu. Ale dowódca kompanii zezwala mi na zadanie jeńcom kilku pytań. Niestety, odpowiedzią na każde moje pytanie jest ponure milczenie. Wycofuję się więc sromotnie.

A w parę minut potem obecny przy tej scenie kapral tłumaczy mi:

— „To jest zupełnie zrozumiałe: boją się jeden drugiego. Pamiętam w krótce po Bożym Narodzeniu mieliśmy taki wypadek. Wzięliśmy jeńców. Jedni gadali, inni milczeli, jak zaklęci. Aż tu kontr-atak. Ledwie zdołaliśmy uciec. Jeńców, oczywiście, porzuciliśmy. Po kilku godzinach ruszyliśmy do kontrataku. Odpędziliśmy czerwonych o ładne 4—5 kilometrów. M. in. znaleźliśmy 4 trupy ich żołnierzy z wyciętymi językami i wyklutymi oczymi. Byli to akurat ci nasi jeńcy, którzy podczas gadania gadali".

Ksiądz-męczennik

O świcie oddział nasz ruszył do ataku i po godzinie zajął okopy czerwonych. Dowództwo przeniesione zostało do samotnego domku, który obserwowałem przez lornetkę. Dom wcale nie był opuszczony. Przez cały czas strzelaniny i ataku właściciel domu z rodziną ukrywał się w głębokiej piwnicy.

— Musiało to być straszne — powiadam — do gospodarza.

— Wcale nie! Było znacznie straszniej, kiedy tu gospodarowali czerwoni. Oficerowie ich byli przeważnie pijani. Z byle powodu wydobywali rewolwer i strzelali. W sąsiedniej wiosce 5-ciu najpoważniejszych gospodarzy rozstrzelali, bo pewien znany w całej tutejszej okolicy oszust i łajdak doniósł, że są szpiegami gen. Franco.

Do rozmowy wtrąciła się żona gospodarza.

— A jeszcze dalej, już koło Gallo księdza żywcem do ziemi zakopali, bo w kazaniu piętnował czerwonych za znęcanie się nad osobami duchownymi.

Istne piekło

Przed wieczorem zebrało się na małym podwórku około 200 jeńców. Nauczony przez kaprala, zabrałem jednego z nich, udając lekarza, do odosobnionej izby. Rozmawialiśmy przeszło godzinę. To, co mi powiedział, daje się streścić także.

Czerwoni trzymają się wyłącznie terrorem, o jakim świat nie słyszał. Oto przykład. Pewien podoficer, rozmawiając z żołnierzami, powiedział, iż uważa dalsze stawianie oporu za bezcelowe. Aresztowano go, a po kilku dniach wyprowadzono na dziedziniec więzienny i tu rozstrzelano początkowo jego żonę, potem 5-letnią córeczkę i wreszcie jego samego. Opisane zostało to wszystko w rozkazie dziennym. W miastach, zajętych przez czerwonych, panuje już od wielu miesięcy straszny głód. Zjedzono wszystkie gołębie i wróble. Teraz przyszła kolej na psy, koty i szczury. Dzieci umierają tysiącami. Ale narzekać nie wolno, bo zaraz sąd polowy.

— To jest istne piekło! — zakończył mój rozmówca. E.